

Krzysztof Muszkowski

Wczesne lata warszawskie : Gustaw Herling-Grudziński (1919-2000)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 239-240

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WCZESNE LATA WARSZAWSKIE

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI (1919–2000)

Syberyjski klasyk Herlinga-Grudzińskiego *Inny świat* zaćmił niemal wszystkie późniejsze wspomnienia tych co przeżyli zryłkę do sowieckiej Rosji w czasie drugiej wojny światowej. Z jednym równie klasycznym wyjątkiem *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego. Herling wzbogacił tym dokumentem literaturę polską i historię tego niezwykle okresu. Jako początkujący wówczas pisarz i kronikarz wykazał w tej książce dyscyplinę wewnętrzną pisząc bez skargi i bez osobistego cierpiętnictwa. W sumie pisał o doświadczeniach wszystkich tych, których los rzucił w ten tak rzeczywiście inny i nieznaną wtedy świat. *Inny świat* zaczął ukazywać się w druku we wskrzeszonych londyńskich „Wiadomościach” w roku 1946. Czyli pół wieku temu. W następnym półwieczu twórczość Herlinga rozkwitła na dobre. Inni zajmą się na pewno tą twórczością i jego życiem wpraw w akcji wojennej w 2. Korpusie, potem krótko w Londynie, w Paryżu, w Monachium i wreszcie w Neapolu gdzie życie zakończył. Ten szkic to tylko krótkie wspomnienie osobiste, napisane zaraz po jego śmierci.

Byliśmy rówieśnikami z roku 1919. Tak się stało, że znaleźliśmy się najlepiej w latach 1936/1937, może też częściowo w 1938, w Warszawie, jeszcze przed maturą. Spotykaliśmy się w młodzieżowym klubie literackim „Parabumba”, w starej teatralnej kawiarni na ulicy Miodowej. Myślę że twórcą tego klubu byli starsi od nas studenci ze Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, a więc najpewniej nieżyjący już Aleksander Meleń-Korczyński, prawnik, po wojnie publicysta w Stanach Zjednoczonych, i zmarły w Londynie Ryszard Zakrzewski, członek rządu R.P. w Londynie i znany działacz społeczny wśród Polonii brytyjskiej. Najpoważniejszym literatem był starszy od nas polonista, krytyk i poeta Ludwik Fryde, którego Herling-Grudziński uważał za swojego mistrza. Fryde był już wtedy znany jako dobrze zapowiadający się pisarz, któremu wrócono wielką przyszłość. Zainteresowaniem Herlinga było dążenie do doskonałości w posługiwaniu się językiem polskim. Stąd w „Parabumbie” odbywały się długie, choć nieśmiałe debaty o klasycznych autorach polskich i współczesnych debiutantach. Fryde przewodził tym debatom jako dyrygent, a jego pierwszym skrzyptkiem był zwykle Herling. Pamiętam zaciekle debaty na temat skamandrytów. Fryde, a za nim Herling i inni, uważali że skamandryci nie należą do żadnego kierunku literackiego, ani żadnej kategorii, ale są zjawiskiem wyjątkowym powstałym razem z odrodzoną Polską i wobec tego przeminą gdy polska świadomość literacka się ustali we własnym klimacie. Fryde nie uznawał szopek politycznych Tuwima, Słonimskiego czy Hemara za literaturę a jedynym według niego wielkim poetą w grupie skamandrytów był Lechoń. Na drugim miejscu stawał Tuwima, Iwazkiewicz i Słonimskiego. Wśród bywalców „Parabumby” byli między innymi, Marta Wańkiewiczowa i jej siostra Krystyna, Kazimierz Koźniewski, Jan Krzysztof Sterling, Jan Strzelecki, Jan Kott. „Parabumba” nie miała żadnego wyrazistego zacięcia politycznego. Nie pamiętam kto był autorem tej nazwy. Był to raczej kociołek, w którym spotykali się młodzi piłsudczycy, młodzi niezdecydowani i młodzi lewicowcy. Wszyscy tak czy inaczej chcieli pisać i drukować. Jedyne dostępne pisma to były „Kuźnia Młodych” i powstałe trochę później „Orka Na Ugorze”, w którym chyba debiutował Herling i wielu z nas. Pismo miało charakter lewicujący ale zbliżony do piłsudczyków. Z „Parabumby” wyszło zaledwie parę wydań pisemka pod nazwą „Trzynasty maja”, w którym młode i naiwne pióra starały się zatrzymać lawinę zmian po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Jaki był udział Herlinga w tym kociołku trudno dziś odtworzyć. Pamięć przypomina jego już wtedy korpulentną postać, pochylona nad stołem i pisząca uwagi które wynikały z debat. Lubił też notować co celniejsze uwagi i komentarze swego mentora Frydego. Myślę dziś, że jego zainteresowaniem głównym byli młodzi wówczas powieściopisarze i poeci. O nich debatowano. Myślę o Stanisławie Piętaku, Jalu Kurek, poecie Jerzym Pietrkiewiczzu, Stanisławie Młodożeńcu, Świątopelku Karpińskim, Januszu Minkiewiczzu, Andrzej Nowickim, Zdzisław Bronclu, Michale

Chromańskim, Marianie Czuchnowskim, Witoldzie Gombrowiczu, Pawle Hertzcu, Czesławie Miłoszu, Zbigniewie Uniłowskim i innych. Członków Polskiej Akademii Literatury uważano — z małymi wyjątkami — za postacie z przeszłości. Współczesność rządziła w debatach. Nowa literatura, której tematem nie była już historia odrodzenia Polski, wielka wojna i trudny pokój, ale nowe widnokręgi przyszłości. „Rozbieranie” dzieł trzech wieszczów i innych wielkich pisarzy zostawiliśmy w szkole. Jeśli mnie pamięć nie myli, Fryde lubił wracać w debatach do dzieł które, według niego zostaną w literaturze polskiej na zawsze. Herling zdawał się obstawać przy nowym, może bardziej agresywnym języku. Co do jego „wzruszeń” politycznych, myślę że był bliższy idealnego socjalizmu starej daty, czy liberalizmu, raczej niż gwałtownych zmian i ostrych sporów politycznych. Dziś myślę że w „Parabumbie” zaprawiał się pieczołowicie do swojej pasji — krytyki literackiej i do studiów polonistycznych, które rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1938. Po wojnie została mu często agresywność słownika i raczej bezwzględne traktowanie tego co uważał za naruszenie suwerenności narodu. I tu był gotów do ostrych sporów politycznych. Nie przeszkodziło mu to, raczej przeciwnie, pomogło w ukazaniu w swoim piarstwie pełnej gamy talentu.

W czasie wojny, choć obaj byliśmy w Rosji, nie spotkałem go. Wiem że był w wojsku, ale innym oddziale i w innym miejscu. Parokrotnie spotkaliśmy się w Londynie, gdzie byłem sekretarzem redakcji „Wiadomości”, kiedy zaczął drukować w nich fragmenty *Innego świata*. Przychodził jednak do redakcji bardzo rzadko i tylko wieczorem kiedy był tam redaktor Mieczysław Grydzewski. Ostatni raz przed jego wyjazdem z Londynu, gdzie zresztą nie był długo, spotkałem go w „Ognisku Polskim” na przedstawieniu teatru bodajże Mariana Hemara. Zamieniliśmy parę słów na schodach. Pytał, co wiem o niektórych członkach „Parabumby”. Był to pewnie rok 1947, może 1948? Miejsca zamieszkania wielu przyjaciół nie były jeszcze ustalone. Herling wkrótce potem wyjechał z Anglii, której zresztą nie lubił, i o ile wiem, nigdy już do niej nie wrócił.

Krzysztof Muszkowski (Wielka Brytania)